

NIE TYLKO  
DLA FANA

JAROSŁAW KACZMAREK

# PISZCZEK

TO, CO NAPRAWDĘ JEST WAŻNE



 SAGA  
EGMONT

EGMONT

NIE TYLKO  
DLA FANA

JAROSŁAW KACZMAREK

# PISZCZEK

TO, CO NAPRAWDĘ JEST WAŻNE



 SAGA  
EGMONT

EGMONT

Jarosław Kaczmarek

PISZCZEK

TO, CO NAPRAWDĘ JEST WAŻNE

Saga

*Piszczyk - To, co naprawdę jest ważne*

Copyright © 2018, 2019 Jarosław Kaczmarek SAGA Egmont

Wszystkie prawa zastrzeżone

ISBN: 9788726128093

1. Wydanie w formie e-booka, 2019

Format: EPUB 2.0

Ta książka jest chroniona prawem autorskim. Kopiowanie do celów innych niż do użytku własnego jest dozwolone wyłącznie za zgodą SAGA Egmont oraz autora.

SAGA Egmont, spółka wydawnictwa Egmont

Książkę dedykuję kibicom i piłkarzom – tym najmłodszym i tym najstarszym. Wszystkim, dla których w tej fascynującej grze, jaką jest piłka nożna, liczy się nie tylko walka o zwycięstwo za wszelką cenę.

Specjalna dedykacja dla bolka i lolka, czyli łukasza piszcza i kuby błaszczykowskiego, którzy pokazują, że w świecie wielkiego futbolu jest ciągle miejsce na prawdziwą przyjaźń.

# Wstęp

## Cichy bohater

11 września 2017 roku. Godzina 17.50. Biało-Czerwoni wybiegają na murawę Stadionu Narodowego w Warszawie. 54 tysiące kibiców wstaje z miejsc i wiwatuje na cześć reprezentantów Polski. Za chwilę rozpocznie się mecz z Czarnogórą, decydujący o awansie na mistrzostwa świata!

Oczy wszystkich fanów, obiektywy kamer i flesze fotoreporterów są skierowane na Roberta Lewandowskiego – kapitana reprezentacji, który wyprowadza drużynę na boisko. Jak to jest w zwyczaju, piłkarze trzymają za ręce dzieci. (Czy jest wśród was ktoś, kto nie chciałby w taki sposób wyjść z naszą drużyną na wielki mecz?) Tym razem Robertowi towarzyszy chłopiec na wózku inwalidzkim. To siedmioletni Franek, cierpiący na bardzo rzadką chorobę, która nie pozwala mu samodzielnie oddychać. Ta chwila jest spełnieniem jego wielkiego marzenia!

Piłkarze, dzieci i sędziowie ustawiają się w rzędzie, by wraz z całym stadionem odśpiewać hymny.

Ze swojego miejsca na trybunach spoglądam na naszych piłkarzy, którzy tym razem zagrają w białych koszulkach,

spodenkach i getrach. Obok Lewandowskiego Wojciech Szczęsny – jak przystało na bramkarza wyróżniający się wysokim wzrostem i kolorowym strojem. W blasku stadionowych świateł rzucają się w oczy jaskrawopomarańczowe buty Grzegorza Krychowiaka – największego eleganta w drużynie. Obok niego stoją: niewysoki wojownik Krzysztof Mączyński i potężny jak Hulk Kamil Glik, a dalej TurboGrosik Kamil Grosicki, waleczny Bartosz Bereszyński, błyskotliwy technik Piotr Zieliński, nieustępliwa Pirania, czyli Michał Pazdan (jego fryzury nie można nie poznać nawet z daleka!), i wreszcie JEST! Jest mój CICHY BOHATER! Będę go dziś obserwował ze szczególną uwagą!

Zwykle pozostaje nieco w cieniu innych kolegów z drużyny. Taki już los obrońców, którzy raczej rzadko strzelają gole. A on przecież marzył o karierze napastnika i przez wiele lat grał w ataku. Potrafił zdobywać piękne bramki! Pewnego dnia trener wystawił go jednak na bocznej obronie i okazało się, że na tej pozycji może grać dużo lepiej niż w roli napastnika!

I tak już zostało. Nasz bohater został jednym z najlepszych prawych obrońców na świecie! Swego czasu trener José Mourinho chciał go sprowadzić do Realu Madryt! Czy już wiecie, o kim opowiadam?

Oczywiście to ŁUKASZ PISZCZEK – niezastąpiony piłkarz w drużynie Adama Nawałki, idol kibiców Borussia Dortmund, a zarazem skromny, życzliwy i zawsze uśmiechnięty chłopak! To o nim będzie ta opowieść.

Śpiewając hymn, Łukasz obejmuje ramieniem ostatniego w rzędzie reprezentantów – Kubę Błaszczykowskiego. To jego najlepszy przyjaciel. Trzymają się zawsze razem, na

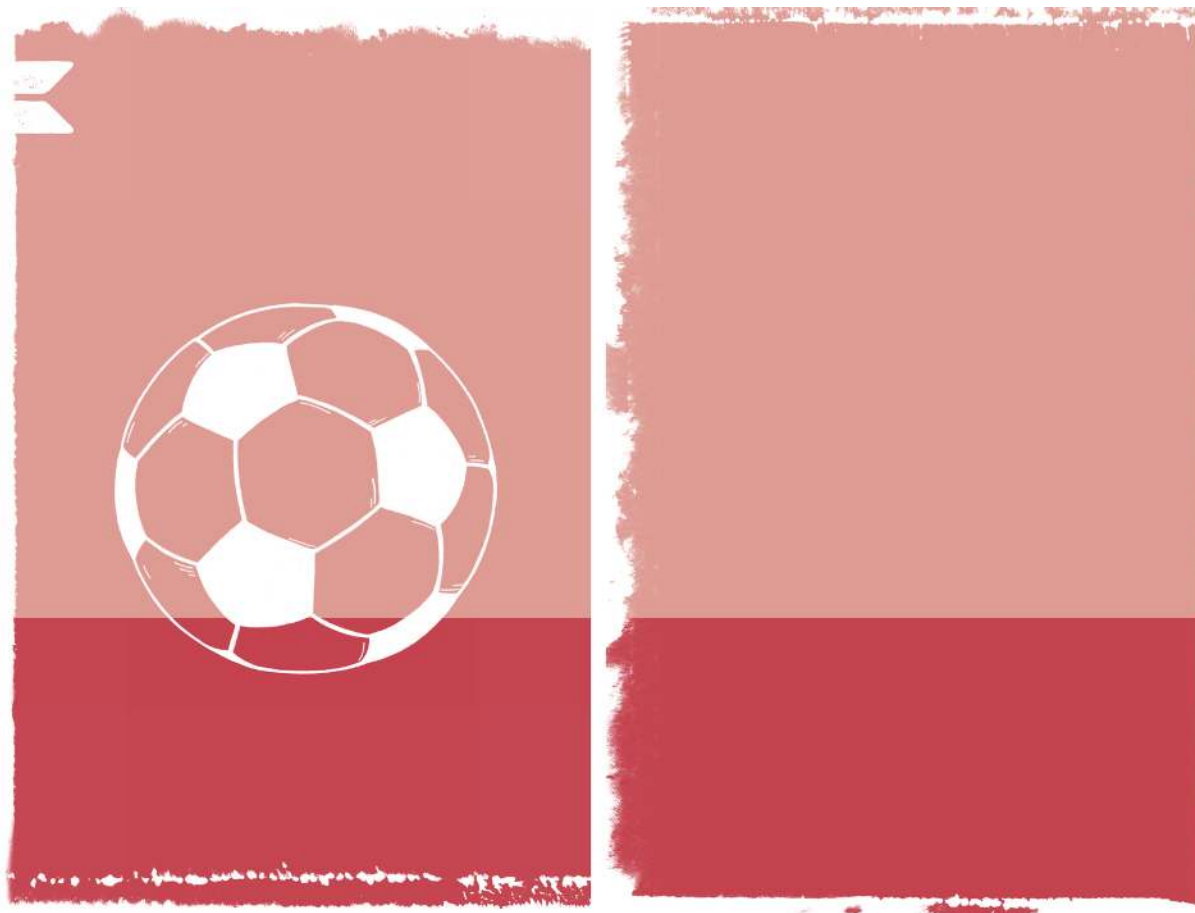
boisku i poza nim. Ale oto rozlega się gwizdek sędziego!  
Zaczyna się mecz i nasza historia!





# CZĘŚĆ PIERWSZA

## CHŁOPAK Z GOCZAŁKOWIC





Śląsk to historyczna kraina położona w granicach Polski, Niemiec i Czech. Goczałkowice Zdrój – rodzinna miejscowość Łukasza Piszczka – należy do części Górnego Śląska razem z takimi miastami jak Katowice, Bytom, Gliwice czy Zabrze (na zdjęciu). Bogactwem tego regionu jest „czarne złoto”, czyli złoża węgla kamiennego, dlatego powstało tu wiele kopalni. Mieszkańcy Śląska mają swoją gwarę. Piłka po śląsku to „bal” albo „bala”, interwencja bramkarza – „ciepa”, a strzał czubkiem buta – „z kapy”. Ze Śląska pochodzi wielu znakomitych piłkarzy, na przykład Kuba Błaszczykowski czy Lukas Podolski i Miroslav Klose.



**Szkoła i boisko w Goczałkowicach**, na którym Łukasz rozgrywał swoje pierwsze mecze. W czasach jego dzieciństwa nie było jeszcze basenu i sportowej hali ani boiska orlik.

## PIERWSZE BOISKO ŁUKASZA

Pierwszym klubem Łukasza był **Ludowy Klub Sportowy Goczałkowice**, w którym trenował pod okiem taty trenera. Z Goczałkowic 15-letni Łukasz Piszczek trafił do Gwarka Zabrze.



Czy wiecie, że... **Goczałkowice Zdrój to miejscowość, która jest uzdrowiskiem**? W niewielu miejscach na Górnym Śląsku jest tak zdrowy klimat. Przed laty powstały tu szpitale uzdrowiskowe i sanatoria lecznicze, a także park zdrojowy, w którym można zagrać w szachy pod gołym niebem. Czyste powietrze i klimat Goczałkowic pomogły Łukaszowi w wyrobieniu znakomitej kondycji, którą wyróżnia się wśród innych piłkarzy.







ŁUKASZ

Aby grać w Gwarku Zabrze, Łukasz **musiał zamieszkać w internacie z kolegami z drużyny**. Tam zawarł przyjaźnie na całe życie. Nawet jako sławny piłkarz każdego roku wraca do Zabrze, by grać mecze z kolegami z tamtych czasów.

**Stadion Górnik Zabrze.** Łukasz zawsze kibicował Górnikowi, ale jego piłkarskie losy potoczyły się tak, że nie miał okazji zagrać w jego barwach. Zabrze to piłkarskie miasto, dumne ze swojego Górnika. Klub jest rekordzistą w liczbie zdobytych tytułów mistrzów Polski. Do 2017 roku zabrzanie uzyskali aż 14 tytułów. Poza tym Górnik jest jak dotąd jedynym polskim klubem, który wystąpił w finale europejskich pucharów. W 1970 roku w finale Pucharu Zdobywców Pucharów przegrał 1:2 z Manchesterem City.



Łukasz grał w Gwarku **na pozycji napastnika** i strzelał gola za golem. Często był wybierany na piłkarza meczu. Nic więc dziwnego, że szybko wzbudził zainteresowanie dziennikarzy i udzielił swojego pierwszego wywiadu.

ŁUKASZ



Łukasz **z kolegami na treningu** Gwarka. Gra w piłkę była dla niego zawsze wielką radością.







W 2001 roku Łukasz został po raz pierwszy powołany do młodzieżowej reprezentacji Polski, którą prowadził trener Andrzej Zamiłski. W tamtych czasach grał w ataku i strzelał dużo goli. **W 2004 roku został królem strzelców mistrzostw Europy do lat 19**, które odbywały się w Szwajcarii. W tamtych czasach spotkał Łukasza Fabiańskiego, Kubę Błaszczykowskiego i Sławka Peszkę, z którymi będzie grał w reprezentacji Polski seniorów. Na zdjęciu polska kadra juniorów na stadionie w Busan w Korei Południowej podczas turnieju w 2004 roku.

TRENER ŁUKASZA  
MARIUSZ PAŃPUCH



Łukasz z pucharem za swoje pierwsze młodzieżowe **drużynowe mistrzostwo Polski** wywalczone w 2002 roku.



Spotkanie z legendarnym trenerem reprezentacji Polski **Kazimierzem Górskim**, który doprowadził Biało-Czerwonych do mistrzostwa olimpijskiego i trzeciego miejsca na mistrzostwach świata. Zdobyć medal na mistrzostwach świata to wielkie marzenie Łukasza Piszczka.







**Janusz Kowalski** – trener Łukasza w Gwarku Zabrze. W drużynie Gwarka Łukasz występował w latach 2001–2004.

Kolekcja pucharów, które zdobył Łukasz z **Gwarkiem Zabrze**. Wśród nich trofea za dwa tytuły mistrza Polski juniorów.



Wtedy jeszcze nie było smartfonów... W wolnych chwilach Łukasz **grywał z kolegami w karty**.



Czy wiecie, że... **ulubioną potrawą Łukasza są ziemniaki**? Oczywiście przyrządzone przez mamę. Taki zestaw obiadowy: kotlety schabowe z ziemniakami i surówką zawsze zjada z wielkim apetytem! Kiedy Łukasz wyjechał do Niemiec, by grać w drużynie Herthy Berlin, poprosił tatę, by mu przywiózł polskie ziemniaki. Równie smacznych nie mógł znaleźć w całym w Berlinie!



ŁUKASZ TRENER ANDRZEJ ZAMIŁSKI



Dzięki grze w reprezentacji Łukasz odbył swoje pierwsze podróże po świecie. Na zdjęciu drużyna podczas **zwiedzania Korei Południowej**...



# 1

## Goczałkowice kontra Real Madryt

Supernowoczesny czarny autokar z żółtym godłem Borussia Dortmund mknie autostradą. Łukasz Piszczek i jego koledzy wracają do domu po meczu w Bundeslidze. Wszystkim dopisują humory, bo tego dnia Borussia odniosła ważne zwycięstwo. Piłkarze wyciągają zmęczone nogi, które w czasie meczu często są narażone na bolesne urazy. Jeśli nie widzieliście nigdy nóg piłkarza po meczu, to musicie wiedzieć, że wyglądają czasem dosyć... strasznie. Zdarza się, że są pokryte opuchniętymi krwawymi ranami po uderzeniach korków przeciwników. Piłkarskie ochraniacze nie zawsze skutecznie zabezpieczają przed ostrymi atakami.

Wielu piłkarzy ma słuchawki na uszach i podryguje w rytm ulubionej muzyki. Niektórzy oglądają filmy. Wśród nich jest Łukasz, który na swoim telefonie ogląda mecz. Jeden z kolegów zagląda mu przez ramię i pyta:

- Kto z kim gra?
- Goczałkowice Zdrój i Iskra Pszczyna.

- Cooooooooo?! Jakie Go...Go...Gosz-sz-zzzzzwize?! Jaka Psssssyzyyyyna?!

- Goczałkowice Zdrój i Iskra Pszczyna! - powtarza mocniejszym głosem Łukasz.

Teraz inni koledzy próbują ze śmiechem wymówić te słowa. W kadrze Borussii, jak w każdym wielkim europejskim klubie, są piłkarze z wielu krajów świata. Obok Niemców w drużynie występują gracze z Gabonu, Turcji, Hiszpanii, Portugalii, Szwajcarii, Grecji, Stanów Zjednoczonych, Japonii... Ale żaden z nich nie zdoła tego powtórzyć: Goczałkowice Zdrój - Iskra Pszczyna!

Polski jest jednym z najtrudniejszych w wymowie języków na świecie! Piłkarze Borussii łamią sobie języki i dość szybko rezygnują z lekcji polskiego, której udzielał im Łukasz.

Zresztą już sama wymowa jego nazwiska jest dla nich zbyt dużym wyzwaniem...

- A co to za liga? - wpytują Łukasza.

- Polska, czwarta liga amatorów...

- Dlaczego to oglądasz?

- To dla mnie ciekawsze niż mecz Realu z Barceloną! - odpowiada ze śmiechem Piszczek, chociaż wcale nie żartuje.

A gdybyście wy mieli do wyboru oglądanie na żywo meczów Realu Madryt i Ludowego Klubu Sportowego Goczałkowice, który byście wybrali? Jestem pewien, że większość z was (a może wszyscy?) poleciałaby do Madrytu, by podziwiać Cristiano Ronaldo i drużynę Galácticos! Ale Łukasz bez wahania wybrałby Goczałkowice!

No dobrze, on jest jednak w nieco innej sytuacji. W Madrycie już był, grał przeciwko Realowi i poznał Ronaldo

w bezpośredniej walce na boisku. A Goczałkowice to jego rodzinna miejscowość, w której się wychował i w której mieszkają jego bliscy.

W miejscowej drużynie gra jego starszy brat Adam, a tata jest wiceprezesem klubu. Ale to nie tylko dlatego Łukasz, żyjący w samym środku wielkiego, kolorowego i bogatego świata profesjonalnego futbolu, tak chętnie wraca do Goczałkowic. W rodzinnym mieście - w którym gra w piłkę jest beztroską przyjemnością, w atmosferze przyjaźni, z dala od świateł wielkich stadionów - znajduje zawsze coś, co sprawia, że czuje się szczęśliwy. To COŚ, CO NAPRAWDĘ JEST WAŻNE. Być może ważniejsze niż zdobyte puchary.

Żeby to dobrze zrozumieć, musimy się cofnąć w czasie o 32 lata...

Z Goczałkowic z piskiem opon wyjeżdża samochód. Za kierownicą tata - Kazimierz Piszczek, a na tylnym siedzeniu mama Halina. W samochodzie jest też Łukasz, chociaż go nie widać. Jest jeszcze w brzuchu mamy, ale wyraźnie daje znać swoimi ruchami, że ma już wielką ochotę zacząć poznawać ten tajemniczy, pełen światła świat po drugiej stronie. Samochód zatrzymuje się przed szpitalem w Pszczynie, w którym urodzili się dwaj starsi bracia Łukasza - Marek i Adam.

Tata dowiaduje się, że trafili na porę, w której nie ma dyżuru lekarza mogącego przyjąć poród. Muszą jechać do miejscowości Czechowice-Dziedzice, gdzie znajduje się najbliższy szpital.

- Poczekaj jeszcze trochę! Nie bądź taki niecierpliwy! - prosi mama swojego nienarodzonego synka.

Łukasz w brzuchu mamy uspokaja się na chwilę, ale niedługo potem przychodzi na świat. Jest 3 czerwca 1985 roku.

Zdarza się czasem, że ktoś mówi o Łukaszu „chłopak z Czechowic”. Ale to nieprawda.

- Jestem z Goczałkowic! - prostuje Łukasz. - W Czechowicach przyszedłem tylko na świat.

I to przypadkiem! ☹

## 2

### Pojedynek ze smokiem

Dawno temu w małej wiosce nieopodal książęcego zamku żyli sobie trzej bracia. Pewnego razu dotarła do nich straszna wiadomość: siedmiogłowy smok każdego dnia przylatuje nie wiadomo skąd i zagradza drogę do zamku, domagając się jedzenia i złota.

- Jeśli nie będziecie spełniać moich życzeń, spalę was wszystkich! - grozi za każdym razem.

Książę wydaje mu co dzień złoto i jedzenie, ale wkrótce skończą się zarówno zapasy w spiżarni, jak i kosztowności w zamkowym skarbcu. Władca rozesłał po kraju wezwanie do walki ze smokiem. Śmiałek, który zdoła go pokonać, otrzyma w nagrodę skarby, ziemię i rękę pięknej księżniczki.

- Ja tego dokonam! - oznajmił dumnie najstarszy z braci.  
- Jestem największy i najsilniejszy. - To powiedziawszy, chwycił wielką maczugę i wyruszył w stronę zamku.

Kiedy smok zobaczył szykującego się do walki z nim młodzieńca i jego broń, wybuchnął śmiechem:

- Ha, ha, ha! Ale mnie rozbawiłeś! Tym chcesz mnie pokonać? - Smok opuścił jedną z siedmiu głów i zawołał: - Bij, ile masz sił! Pokaż, co potrafisz!

Najstarszy z braci uniósł maczugę i uderzył z całą swoją mocą. Wywołało to jeszcze większy śmiech smoka.

- Przestań mnie łaskotać! A teraz uciekaj, bo zaraz cię spalę!

Po jakimś czasie do akcji wkroczył średni brat. Załadował do kotła górę gotowanych ziemniaków, którymi przykrył wybuchową mieszankę siarki. Zastosował metodę, którą został pokonany Smok Wawelski.

- To dla ciebie, poczęstuj się! - zawołał do smoka.

Smok łąpczywie pożarł wszystkie ziemniaki nafaszerowane siarką, po czym na chwilę zastygł bez ruchu. I nagle wystrzelił w niebo fajerwerkami ognia!

- Ha, ha! Dziękuję! Dodałeś mi mocy tą siarką! Ale teraz uciekaj, bo cię spalę!

Kiedy trzeci, najmłodszy z trójki, chciał wyruszyć w drogę, by pokonać smoka, starsi bracia próbowali go powstrzymać:

- Nie rób tego! Jesteś za mały i za słaby! Nie poradzisz sobie! Smok cię spali!

- A właśnie że dam! Poza tym główka pracuje! Mam pomysł i dam sobie radę! - odpowiedział z szelmowskim uśmiechem najmłodszy z braci.

Na spotkanie ze smokiem zabrał trzy długie tyczki i schowaną do worka piłkę.

- Obiecay, że jeśli cię pokonam, odejdiesz stąd i oddasz wszystkie zabrane skarby! - odezwał się śmiałym głosem, kiedy stanął przed bestią.

- Ha, ha! - śmiał się smok, patrząc na małego, chudego jak patyk chłopca. - Jeśli to TY mnie pokonasz, to spalę się



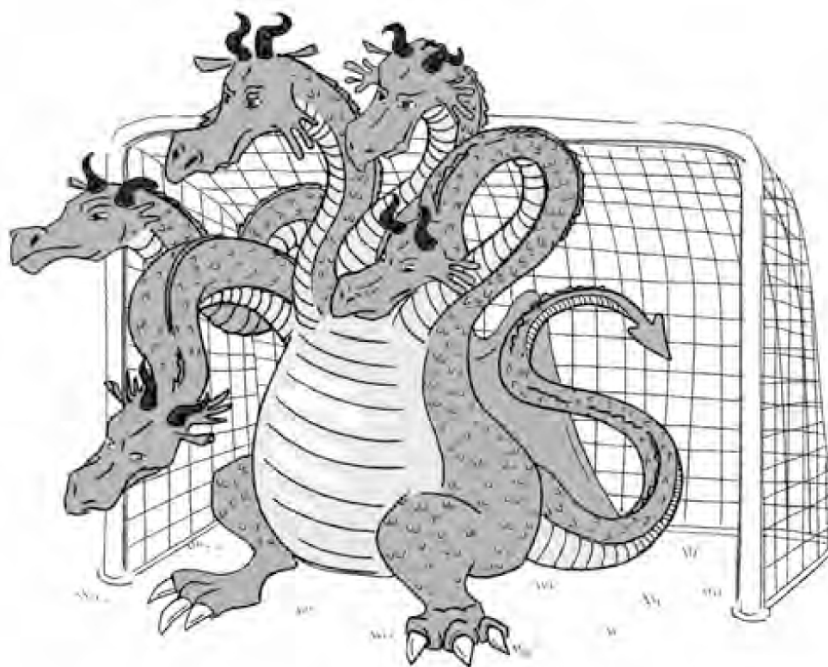
ze wstydu i nie wyjdę ze swojej jaskini przez dziesięć tysięcy lat!

Wtedy chłopiec wbił w ziemię dwie tyczki, a trzecią przywiązał na górze między nimi.

A potem wyjął z worka piłkę i zawołał do smoka:

- To jest bramka, a to piłka! A teraz broń, bo strzelę ci gola!

Zaskoczony smok stanął w bramce. Co prawda nie miał rąk, ale w obronnym geście zaczął machać swoimi siedmioma głowami i parą skrzydeł. Chłopiec starannie ustawił piłkę, wziął długi rozbieg... Na zamkowych murach zebrał się tłum trzymający kciuki za małego bohatera. Chłopiec strzelił! Piłka przeleciała nad głowami smoka tuż pod poprzeczką!



- Gol! Gol! - zawołał uradowany chłopiec. - Strzeliłem ci gola! Pokonałem cię! A teraz oddawaj skarby i uciekaj stąd!